



Jean-Pierre Cabestan

... ..

# POLITYKA ZAGRANICZNA CHIN

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



Jean-Pierre Cabestan

■ ■ ■

# **POLITYKA ZAGRANICZNA CHIN**

Między integracją a dążeniem  
do mocarstwowości

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Przekład  
Elżbieta Brzozowska

Wydawnictwo Akademickie

DIALOG 

**Tytuł oryginału: La politique internationale de la Chine. Entre intégration et volonté de puissance**

**Redakcja i korekta: Jacek Kornacki**

**Projekt okładki: Barbara Ćwik**

**Autor rysunku na okładce: Crazy Crab (praca z cyklu Hexie Farm – 蟹农场), copyright © China Digital Times**

**Copyright © 2010, Presses de la Fondation Nationale des Sciences Politiques, Paris**

**Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG 2013**

**Cet ouvrage a bénéficié du soutien des Programmes d'aide à la publication de l'Institut français.**

**Książkę wydano dzięki dofinansowaniu Institut Français w ramach programów wsparcia wydawniczego**

**Ouvrage publié avec le concours du Ministère français chargé de la culture – Centre National du Livre.**

**Książka wydana przy wsparciu francuskiego Ministerstwa Kultury – Narodowego Centrum Książki.**

**Publikacja dofinansowana przez Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego**

**ISBN (epub) 978-83-8002-202-7**

**ISBN (mobi) 978-83-8002-203-4**

**Wydawnictwo Akademickie DIALOG**

**00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218**

**tel./faks: 22 620 87 03**

**e-mail: [redakcja@wydawnictwodialog.pl](mailto:redakcja@wydawnictwodialog.pl)**

**<http://www.wydawnictwodialog.pl>**

**Wydanie elektroniczne, Warszawa 2015**

**Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna**

**Skład wersji elektronicznej:**

**[Virtualo Sp. z o.o.](#)**

**VIRTUALO**  
Digital platform of tomorrow

# Spis treści

[Dedykacja](#)

[Mapy](#)

[Przedmowa do wydania polskiego](#)

[Wprowadzenie](#)

## CZĘŚĆ 1

**Stopniowe wdrażanie nowej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa**

**ROZDZIAŁ 1. Po Tian'anmen: jak Chinom udało się wyjść z międzynarodowej izolacji**

**ROZDZIAŁ 2. Nowa polityka zagraniczna Chińskiej Republiki Ludowej: od poszukiwania harmonii do potwierdzenia mocarstwowości**

**ROZDZIAŁ 3. Obecne kierunki chińskiej polityki zagranicznej**

**ROZDZIAŁ 4. Najważniejsze organy decyzyjne w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa**

## CZĘŚĆ 2

**Stosunki między Chinami a ich głównymi partnerami**

**ROZDZIAŁ 5. Chiny i Stany Zjednoczone: między konfrontacją a porozumieniem**

**ROZDZIAŁ 6. Chiny i Japonia: ważni sąsiedzi i wielcy rywale**

**ROZDZIAŁ 7. Chiny, Rosja i Azja Środkowa: między pokusą jednej Eurazji a utrzymującą się imperialną rywalizacją**

**ROZDZIAŁ 8. Chiny i Indie: ciągła rywalizacja strategiczna**

**ROZDZIAŁ 9. Chiny i Unia Europejska, czyli granice prób wielobiegunowości**

**ROZDZIAŁ 10. Chiny i kraje rozwijające się: między współpracą a agresywnym podbojem**

**Podsumowanie**

**Wykaz skrótów**

**Bibliografia tematyczna**

**Aneksy**

**[Przypisy](#)**

**[O wydawnictwie](#)**

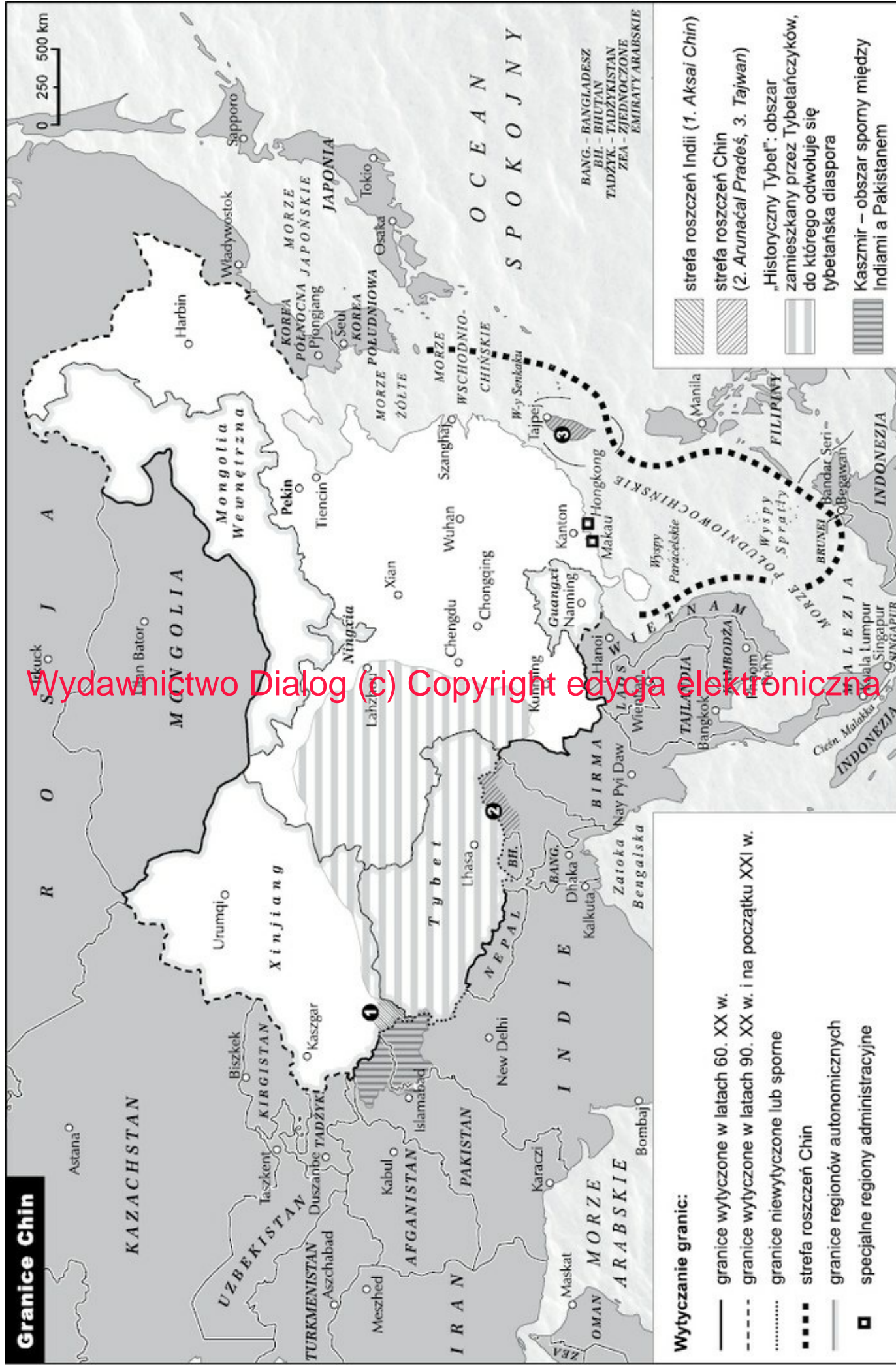
**Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.**

**Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna**

# **Pamięci mego ojca, Jeana Cabestana (1909–1978)**

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

# Granice Chin



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

## Wytyczenie granic:

- granice wytyczone w latach 60. XX w.
- - - granice wytyczone w latach 90. XX w. i na początku XXI w.
- ..... granice niewytyczone lub sporne
- strefa roszczeń Chin
- granice regionów autonomicznych
- specjalne regiony administracyjne

- ▨ strefa roszczeń Indii (1. Aksai Chin)
- ▧ strefa roszczeń Chin (2. Arunačal Pradeś, 3. Tajwan)
- ▩ „Historyczny Tybet”: obszar zamieszkały przez Tybetańczyków, do którego odwołuje się tybetańska diaspora
- ▤ Kaszmir – obszar sporny między Indiami a Pakistanem

BANG. - BANGLADESZ  
 BH. - BHUTAN  
 TADŻYK. - TADŻYKISTAN  
 ZEA - ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE



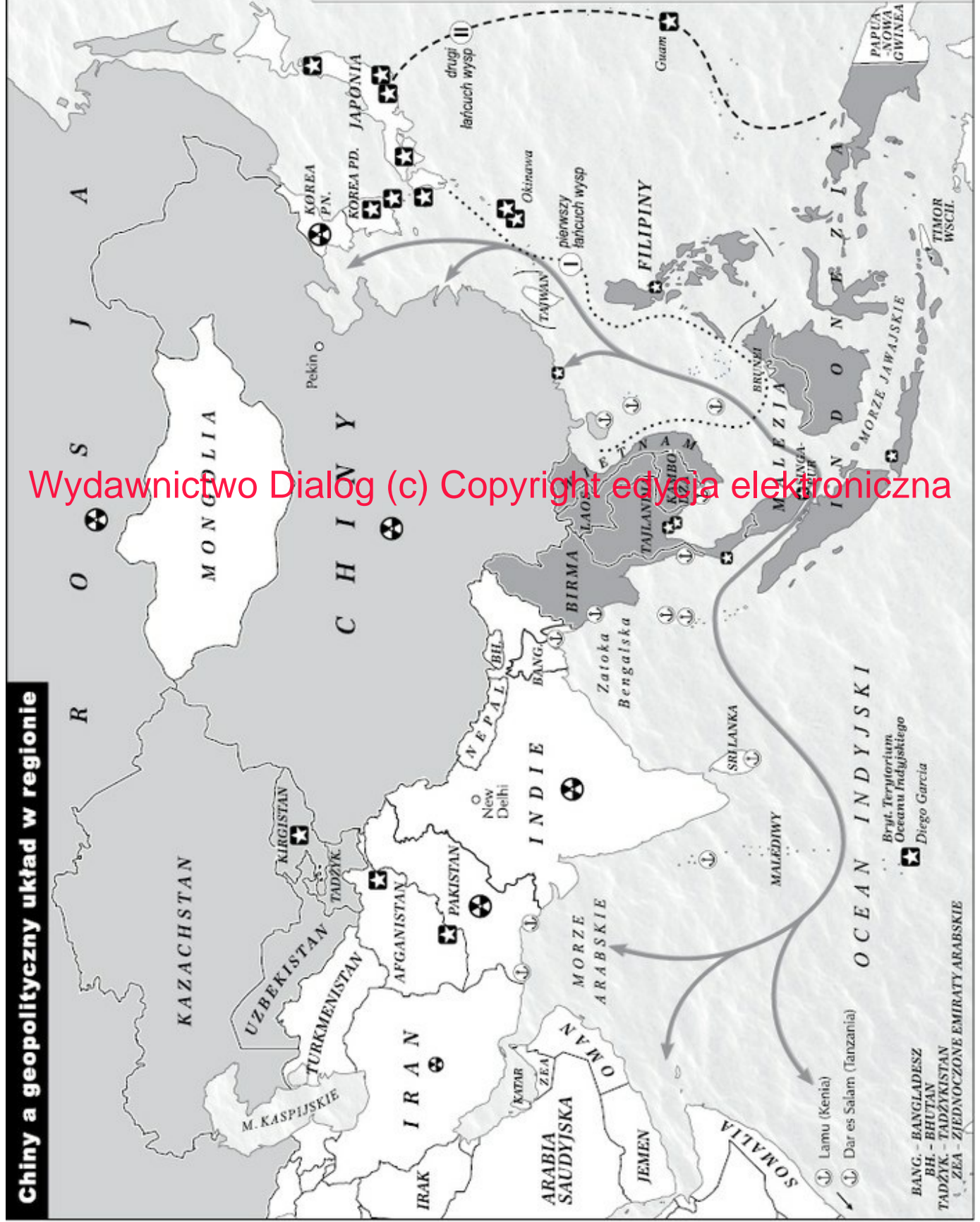
**Chiny – mapa administracyjna**





**Chiny a geopolityczny układ w regionie**

- ☢ państwa posiadające broń nuklearną
- ☢ państwa podejmujące o prowadzenie wojskowego programu nuklearnego
- ☢ obecność amerykańska bazy lub obozy wojsk amerykańskich instalacje lub podpisane układy
- ☢ „Naszyjnik z pereł”: porty budowane przez Chiny w celu zabezpieczenia połączeń morskich z Zatoką Perską i Afryką
- ➔ strategiczne szlaki morskie
- państwa członkowskie:
  - ASEAN
  - Szanghajskiej Organizacji Współpracy



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

BANG. - BANGLADESZ  
 BH. - BHUTAN  
 TADŻYK. - TADŻYKISTAN  
 ZEA - ZIĘDNOCCZONE EMIRATY ARABSKIE

Bryt. Terytorium Oceanu Indyjskiego  
 Diego Garcia

# **Przedmowa do wydania polskiego**

Z ogromną przyjemnością przyjąłem propozycję napisania przedmowy do polskiego wydania książki *Polityka zagraniczna Chin*, która po francusku ukazała się nakładem Editions de Sciences-Po w kwietniu 2010 roku, czyli już niemal trzy lata temu. Nie będę pisał o tradycyjnych więziach przyjaźni łączących Francję i Polskę – zarówno dlatego, że na ten temat padło już wiele słów, które są nadużyciem, jak i z tego powodu, że w przeszłości Polacy mieli wielokrotnie wszelkie powody po temu, by czuć się porzuconymi przez swoich tradycyjnych sojuszników i to wtedy, gdy potrzebowali ich najbardziej. Dzisiaj jednak Polska jest ważnym i aktywnym członkiem Unii Europejskiej, co sprawia, że ma jeszcze liczniejsze niż inne państwa powody, by zwrócić się na wschód i przyglądać z uwagą temu, co dzieje się w Azji Wschodniej, a zwłaszcza w Chinach.

Naturalnie Polska od dawna interesowała się Azją i Chinami – drodzy czytelnicy, znacznie lepiej ode mnie znacie dokonania swoich orientalistów i sinologów; wiecie też, że nawet w dobie realnego socjalizmu i chińsko-sowieckiego konfliktu, który z dzisiejszej perspektywy wydaje się przynależać do całkiem innej epoki, Polsce udało się – być może poza apogeum rewolucji kulturalnej, czyli latami 1966–1968 – zachować kontakty i ożywiona wymiana z Chinami Mao Zedonga. Polsko-chińskie stosunki polityczne i, przede wszystkim, gospodarcze szybko odżyły też po wdrożeniu w Chińskiej Republice Ludowej (ChRL) reform (1979 rok) i odsunięciu na bok ideologicznych sporów, które dzieliły Mao i Nikitę Chruszczowa, a później Leonida Breżniewa, Władysława Gomułkę czy Edwarda Gierka. Koniec zimnej wojny i przyspieszenie reform Deng Xiaopinga w 1992 roku przyczyniły się do dalszego wzmocnienia tych kontaktów i to mimo wydarzeń na placu Tian’anmen, przebiegającej równolegle demokratyzacji Polski i wyboru na urząd prezydenta Lecha Wałęsy – twórcy niezależnych związków zawodowych Solidarność, który od 1980 roku był solą w oku Denga i Komunistycznej Partii Chin. Podejmowane w Polsce przez niektórych próby nawiązania oficjalnych stosunków z Tajwanem, czyli Republiką Chińską, przechodzącym w tym samym czasie proces demokratyzacji, nie trwały długo<sup>1</sup>, co dowodzi, jak ważna już wtedy stawała się ChRL i jej pragnienie doświadczenia i prześcignięcia pod względem wielkości Produktu Krajowego Brutto (PKB) gospodarek wielkich krajów rozwiniętych, takich jak Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy Japonia. Trzeba jednak stwierdzić, że na początku lat dziewięćdziesiątych nikt tak naprawdę nie przewidywał tempa tego procesu ani tego, że dwadzieścia lat później ChRL, nadal rządzona przez partię komunistyczną, zyska rangę drugiego mocarstwa na świecie.

Wzrost potęgi Chin budzi rzecz jasna wiele pytań. Po pierwsze, czy gospodarka chińska nadal będzie rozwijać się w tempie, jeśli nie dwucyfrowego wzrostu, to przynajmniej nie mniejszym niż obecnie, czyli wynoszącym 7–8 procent rocznie? Czy Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (ChALW) będzie nadal wkładała równie wiele wysiłku w modernizację, co w ubiegłej dekadzie, pochłaniając co roku budżet większy o ponad 10 procent? I przede

wszystkim, jak daleko i jakimi środkami Chiny zamierzają potwierdzać swoją mocarstwowość? Czy władze w Pekinie są gotowe posunąć się do konfliktu zbrojnego ze swymi sąsiadami, zwłaszcza Japonią, Filipinami lub Wietnamem, by odzyskać położone na Morzu Wschodniochińskim lub Południowochińskim wysepki czy łachy piasku, do których wysuwają roszczenia, jak wydawały się na to wskazywać wydarzenia z przełomu lat 2012–2013? Czy chińscy przywódcy naprawdę są zakładnikami rosnącego nacjonalizmu chińskiego społeczeństwa lub raczej czy nie czują pokusy instrumentalnego wykorzystania go do osiągnięcia własnych, ściśle określonych celów dyplomatyczno-strategicznych? W końcu, jaka przyszłość czeka, czy raczej jaka będzie trwałość reżimu politycznego, kierowanego od listopada 2012 roku przez Xi Jinpinga, który zastąpił Hu Jintao na stanowisku sekretarza generalnego KPCh, oraz przewodniczącego partyjnej Centralnej Komisji Wojskowej (CKW), a od marca 2013 roku przejmie też funkcję prezydenta ChRL (porównaj aneksy nr 4–6), zważywszy na wciąż rosnące nierówności i napięcia społeczne oraz coraz powszechniejsze postrzeganie komunistycznych elit jako zbyt wszechwładnych, uprzywilejowanych i przede wszystkim skorumpowanych?

W niniejszej książce próbowałem znaleźć aktualne odpowiedzi jeśli nie na wszystkie te pytania, to przynajmniej na ich część i moje ówczesne wnioski wydają mi się wciąż uprawnione. Nie ulega wątpliwości, że wykazywany przez Chiny apetyt na mocarstwowość robi wrażenie, podsycą go zaś koncepcja wzięcia w końcu odwetu na „imperialistycznym” Zachodzie i ustanowieniu na nowo tradycyjnego wpływu politycznego i kulturalnego, jaki imperium chińskie wywierało na znany sobie świat przed 1840 rokiem i początkiem wojen opiumowych. Dzisiaj cel Chin jest jasny – uzyskać rangę największej potęgi gospodarczej świata, a dysponując populacją liczącą 1340 milionów osób, która – uśredniając – szybko unowocześnia się i bogaci, mogą go osiągnąć w roku 2030, a być może nawet 2020.

Nie zmienia to jednak faktu, że gospodarka ChRL będzie stanowiła wówczas „jedynie” 20 procent światowego PKB (23 procent według A. Maddisona) – więcej niż PKB Stanów Zjednoczonych (15 procent), lecz wciąż nie 30 procent, co było przypadkiem imperium chińskiego w końcu XVIII wieku<sup>2</sup>. Przede wszystkim jednak Chiny będą społeczeństwem miejskim, starzejącym się i złożonym głównie z klasy średniej, bardziej wymagającej jeśli chodzi o dostęp do informacji (oraz internetu), dobrodziejstw socjalnych i bezpieczeństwa prawnego. Mówiąc krótko, istnieją duże szanse, że przywołane przeze mnie pod koniec tej pracy wewnętrzne przeszkody będą w przyszłości większym niż dziś ciężarem i zahamują wzrost Chin do pozycji światowego numeru jeden.

## ***Wewnętrzne niepokoje polityczne: w stronę umocnienia reżimu autorytarnego?***

Niewątpliwie główne niepokoje wewnętrzne są natury politycznej. KPCh – kierowana przez Xi Jinpinga i Li Keqiang, czyli nowego premiera i numer dwa Stałego Komitetu Biura Politycznego KPCh, ciała, które dzierży najwyższą władzę w państwie – spodziewa się rządzić przez tysiąc lat i ani przez sekundę nie wyobraża sobie reformy politycznej, która



wprowadzałyby system wielopartyjny<sup>3</sup>. I bynajmniej nie dlatego, że brakuje zwolenników demokracji, tych bowiem stale przybywa, partia jednak czuwa, by nie zorganizowali się w polityczną siłę zdolną zagrozić jej monopolowi w dziedzinie polityki. Żadne wybory, nawet lokalne, nie są zdane na dzieło przypadku: partia ustala listę kandydatów do zgromadzeń przedstawicieli ludowych, eliminuje kandydatów niezależnych i sprawuje pieczę nad całym procesem wyborczym; dzieje się tak w większości wiosek, a przypadek demokratycznych wyborów w Wukanie, w prowincji Guangdong, w marcu 2012 roku, szeroko opisywany przez zagraniczną prasę dowodzi, jak dalece wyjątkowe było to wydarzenie<sup>4</sup>. Poza tym, o ile represje stosowane wobec dysydentów stały się bardziej wybiórcze, jednocześnie zyskały na precyzji i nie straciły nic na skuteczności. I tak w grudniu 2008 roku Liu Xiaobo, główny współtwórca Karty 08, ostrożnego apelu o demokryzację systemu, nawiązującego do słynnej Karty 77 Václava Havla, został szybko zatrzymany, a rok później skazany na karę jedenastu lat więzienia. Przyznana mu w październiku 2010 roku Pokojowa Nagroda Nobla nie tylko nie pomogła w jego uwolnieniu, lecz jeszcze wzmocniła czujność władz i zatrąła na lata stosunki między Pekinem a Oslo, dowodząc tym samym małości, lecz również braku pewności siebie i poczucia bezpieczeństwa władz drugiej potęgi świata.

Prawdą jest, że władze nie są dłużej w stanie całkowicie kontrolować internetu i elektronicznych kanałów komunikacji, które odgrywają tak dużą rolę w rozprzestrzenianiu krytycznych wobec władz, a wręcz wywrotowych idei. Dowiodła tego jasno afera Bo Xilai, która wybuchła wiosną 2012 roku. Plotkami krążącymi w sieci karmiły się wówczas nawet partyjne kadry spragnione wszystkich szczegółów skandalu, który doprowadził do upadku rządy Chonggingu – wielkiej metropolii środkowych Chin, syna nieżyjącego już Bo Yibo, jednego z wielkich patriarchów reżimu. Zwłaszcza, że Bo Xilai otwarcie prowadził wtedy kampanię, która miała doprowadzić go do stanowiska członka Stałego Komitetu Biura Politycznego – najświętszego z gremiów KPCh. Można było sądzić, że rewelacje, jakie wypłynęły w wyniku tej afery, zapoczątkowanej ucieczką w lutym 2012 roku Wang Lijuna – prawej ręki Bo – do mieszczącego się w Chengdu (prowincja Sichuan) amerykańskiego konsulatu, zwłaszcza zabicie brytyjskiego biznesmena przez żonę Bo oraz zgromadzenie przez jego rodzinę niesłychanej fortuny, szacowanej na 1,2 miliarda dolarów, wywołają kryzys legitymizacji komunistycznej władzy. Przypuszczenia te były jednak zdecydowanie zbyt śmiałe. Z całą pewnością korupcja jest dziś plagą, której zwalczenie stało się pierwszorzędnym celem Xi Jinpinga i kierownictwa partii wyłonionego w trakcie XVIII Zjazdu. Walka ta nie doprowadzi jednak do zakwestionowania fundamentów tej leninowskiej organizacji. Wręcz przeciwnie – nawet jeśli Wang Qishan, nowy sekretarz Centralnej Komisji Kontroli Dyscypliny, dysponuje dziś większym marginesem swobody działania, w obliczu braku podziału władz oraz systemu kontroli i równowagi (check and balance), nie będzie w stanie kontrolować równych sobie rangą przedstawicieli najwyższych władz ani tych, którzy podlegają ich ochronie.

Poprzednia ekipa, zanim ustąpiła ze stanowisk, przygotowała opublikowany w lutym 2013 roku ambitny i dobrze przyjęty program zmniejszenia nierówności. Tym, co stanowi jednak główne zarzewie protestów i konfliktów społecznych jest nie tyle dostrzegalne w społeczeństwie pęknięcie, co brak bezstronności i sprawiedliwości<sup>5</sup>.

Zarządzanie konfliktami społecznymi będzie prawdopodobnie coraz bardziej absorbowało zarówno centralne, jak i lokalne władze Chin, jednak same te konflikty nie mają

wystarczającej wagi, stopnia zorganizowania ani potencjału jednoczenia i są przede wszystkim zbyt mało „polityczne”, by osłabić władzę, jaką dzierży nad społeczeństwem partia. Poza tym władza adaptuje się, ustanawiając mechanizmy układów zbiorowych, które, pod okiem i kontrolą oficjalnych związków zawodowych, stają się instrumentem wygaszania coraz liczniejszych strajków i ruchów społecznych. Innymi słowy, istnieją spore szanse, by w dającej się przewidzieć przyszłości KPCh była w stanie zachować monopol na władzę polityczną, godząc się jednocześnie na negocjowanie i stopniowe układanie się z coraz licześniejszymi segmentami rodzącego się w Chinach społeczeństwa obywatelskiego (organizacjami pozarządowymi, przedstawicielami pracowników, powodami, stowarzyszeniami właścicieli itd.).

Można też sobie wyobrazić, że trudności czy wręcz kryzys gospodarczy osłabią podstawy, a więc i legitymizację partii. Wzrost kosztów produkcji, coraz szybsze starzenie się populacji, przeinwestowanie przedsiębiorstw, słabość konsumpcji wewnętrznej, niepokojące zadłużenie lokalnych rządów, rozdziew między potrzebami rynku pracy a oczekiwaniami lepiej wykształconej młodzieży, legitymującej się coraz częściej uniwersyteckim dyplomem, a więc i coraz bardziej sfrustrowanej – wszystkie te dobrze znane przemiany mogą przyczynić się do nadwyżżenia maszyny i zahamowania rozwoju gospodarczego kraju. Jednakże na krótszą metę perspektywy pozostają bardzo dobre i wiele czynników może pomóc gospodarce chińskiej we wspięciu się na poziom państw rozwiniętych, a więc pozostaniu konkurencyjną: szybkie postępy chińskich badań naukowych oraz zakupy zaawansowanych technologii, globalizacja wielkich chińskich grup kapitałowych, tak państwowych, jak i prywatnych, ścisłe związki między nimi a władzami państwowymi, umacniane przez opiekę i wsparcie, jakich udzielają te ostatnie, w końcu gigantyczne potrzeby infrastrukturalne będące pochodną obecnego procesu przyspieszanej na siłę urbanizacji, nie mówiąc o efektach i korzyściach skali, które uprzywilejowują duże państwa i wielkie rynki wewnętrzne – wszystkie one są znanymi atutami Chin<sup>6</sup>.

W rezultacie, poza przypadkiem wewnętrznej lub międzynarodowej katastrofy, obecny reżim ma duże szanse utrzymać się u władzy i zapewnić stabilność państwa, przynajmniej w ciągu najbliższych pięciu czy dziesięciu lat. Po upływie tego czasu nikt nie jest w stanie przewidzieć politycznej przyszłości Chin.

## ***Międzynarodowe implikacje wzrostu mocarstwowości autorytarnych Chin***

Jak ta prawdopodobna ewolucja przełoży się na politykę zagraniczną i bezpieczeństwa?

Po pierwsze (jak dowiódł tego raport złożony przez Hu Jintao w czasie XVIII Zjazdu), Xi Jinping i nowe kierownictwo skoncentrują się najpierw na problemach wewnętrznych i oczekiwaniach chińskiego społeczeństwa.

Po drugie, Chiny potrzebują świata, aby rozwijać i unowocześniać swoją gospodarkę, muszą współpracować z państwami, które dostarczają im surowców lub, w większej niż kiedyś mierze, produktów żywnościowych (co wynika ze zmniejszenia areалу ziem uprawnych w Chinach oraz zmiany nawyków żywieniowych Chińczyków w kierunku diety bardziej mięsnej) oraz stanowią



rynki zbytu, wciąż niezbędne do upłynnienia ogromnej części produkcji, nawet jeśli wskaźnik bilansu płatniczego w stosunku do PKB wykazuje tendencję zniżkową (przechodząc od 9,3 procent w 2008 roku do 2,8 procent w 2011). Zatem fundamentalną potrzebą Chin jest zarówno kontynuacja procesu integracji ze wspólnotą międzynarodową, jak i pokojowe otoczenie międzynarodowe i regionalne.

Nie dzieląc jednak wspólnych wartości politycznych z państwami demokratycznymi i zyskując wciąż na potęgę, Chiny są dziś prawdopodobnie mniej skłonne niż dziesięć lat temu do pójsia na kompromis lub chociażby wysłuchania krytyki pod własnym adresem. Jednocześnie wykazują większą gotowość do podejmowania ryzyka w imię obrony swoich interesów, a zwłaszcza tego, co nazywają „fundamentalnymi interesami” (Tajwan, Tybet, Xinjiang i wszystko to, co Pekin uważa za kwestię swojej integralności terytorialnej) oraz osiągania własnych korzyści. Potwierdzają to wydarzenia i napięcia na Morzu Południowo- i Wschodniochińskim, jakich byliśmy świadkami od czasu francuskiego wydania tej książki.

Nie zapominajmy, że głównym celem KPCh jest przetrwanie reżimu. Dlatego też oczekiwanie od Chin, że w dobrej wierze i bez zastrzeżeń będą brały udział w mechanizmach wielostronnych, w tym tworzonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych, jest złudne. Pod tym względem ChRL nie wypracowała niczego nowego – przyjmowana przez nią często postawa wobec praw człowieka lub nieingerencji w wewnętrzne sprawy innego państwa przypomina żywo tę stosowaną niegdyś przez Związek Radziecki. W przeciwieństwie jednak do niego Chiny stały się potęgą merkantylną i mają wszelkie powody po temu, by uczestniczyć w Światowej Organizacji Handlu. Tak naprawdę opanowały do mistrzostwa sztukę wyciągania korzyści z reguł tej organizacji, podbijając zagraniczne rynki swoimi produktami, a jednocześnie chroniąc rynek własny, zwłaszcza w sferach publicznych, przed jakimkolwiek znaczącym udziałem wielkich graczy zagranicznych czy transnarodowych. Mówiąc krótko, wbrew temu co same twierdzą, Chiny stosują częściowy protekcjonizm, a ich zachowanie przypomina praktyki Japonii z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Z tym jednak, że Pekin wydaje się być lepiej niż Tokio uzbrojony w tarczę chroniącą go przed skargami Waszyngtonu lub Brukseli. Tak naprawdę i Stany Zjednoczone, i Unia Europejska stały się dziś daleko bardziej zależne od Chin, niż były dwadzieścia czy trzydzieści lat temu od Japonii, zarówno pod względem handlowym, jak i finansowym. Ponadto ten amerykański sojusznik znajdował się w słabszej sytuacji względem swego protektora, co w końcu zmusiło go do spełnienia stawianych żądań, w tym rewaluacji jena (słynne Endaka), co z kolei stało się jednym z głównych czynników japońskiej stagnacji gospodarczej lat dziewięćdziesiątych i początku XXI wieku. Wiedząc o tym, Chiny bronią się zaciekle przed wszelkimi środkami, które mogłyby osłabić konkurencyjność ich maszyny produkcyjnej oraz systemu eksportu, a przez to przyczynić się do pogrążenia ich w tak zwanej pułapce średniego dochodu (middle income trap).

Innymi słowy, połączenie współzależności gospodarczej oraz strategicznej rywalizacji między Pekinem i Waszyngtonem oraz autorytarny i nieprzejrzysty charakter chińskiego systemu politycznego stawiają tę azjatycką stolicę na uprzywilejowanej pozycji w handlowej próbie sił, którą podjęła ze swymi wielkimi partnerami. Mówiąc bardziej ogólnie, trzy ostatnie lata potwierdziły, jak dalece włączenie się Chin w „koncert mocarstw” było wybiórcze i częściowe, podyktowane bardziej ich interesami narodowymi niż naturalnym poczuciem

wspólnoty ze społecznością międzynarodową lub autentyczną chęcią zbliżenia. Wręcz przeciwnie, Pekin bezustannie podkreśla swoją specyfikę kulturową – polegającą tak naprawdę na różnicy ideologicznej – by obronić się przed jakimkolwiek zewnętrznym wpływem lub inwazją zagranicznych idei.

Oczywiście nie udaje mu się to w pełni. Weźmy na przykład coraz liczniejsze, mniej lub bardziej podziemne, kościoły lub praktyki religijne finansowane przez pochodzące często ze Stanów Zjednoczonych organizacje, zwłaszcza protestanckie, które dowodzą jak bardzo chińskie, zglobalizowane społeczeństwo jest podatne na przenikanie z zewnątrz wpływów ideologicznych. Skądinąd to właśnie jeden z tych kościołów pomógł w maju 2012 roku niewidomemu adwokatowi i działaczowi praw człowieka Chen Guangchengowi uciec z aresztu domowego w Dongshigu (prowincja Shandong), gdzie był więziony, do amerykańskiej ambasady w Pekinie. Z tych właśnie powodów władze Chin pozostają na ogół w defensywie i wykazują opór przed pełniejszym uczestnictwem w sprawach światowych.

W tym miejscu dotykamy zasadniczego paradoksu związanego z wkroczeniem ChRL na scenę międzynarodową. Z jednej strony mamy do czynienia z potwierdzaniem mocarstwowości, a uspokajające stwierdzenia, które w grudniu 2010 roku wypowiedział Dai Bingguo – główny doradca Hu Jintao – przypominając o wadze koncepcji pokojowego wzrostu nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości pod koniec roku obfitującego w napięcia ze Stanami Zjednoczonymi i sąsiadami Chin<sup>7</sup>, należy więc raczej przyzwyczać się do taktycznych odwrótów, które nie wpływają w żadnej mierze na cele i ambicje chińskiego rządu. Z drugiej strony, ChRL wciąż podchodzi z wahaniem, by nie rzec z niechęcią, do przyjęcia większej odpowiedzialności za sprawy świata, a nawet do aktywniejszego udziału w poważnych negocjacjach wielostronnych.

To prawda, że w 2011 roku, po wybuchu jaśminowej rewolucji w Tunezji, Egipcie, a później w Libii, nie chcąc znaleźć się kłopotliwym położeniu wobec Ligi Państw Arabskich, Chiny zagłosowały za rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1970, potępiającą represje stosowane przez reżim Muammara Kaddafiego i wzywającą do skierowania sprawy do Międzynarodowego Trybunału Karnego. Także później nie zawetowały rezolucji nr 1973, która, ustanawiając strefę zakazu lotów nad Libią, umożliwiła francusko-brytyjską interwencję wojskową i przyspieszyła upadek reżimu Kaddafiego (podobnie jak Niemcy i Rosja Chiny wstrzymały się od głosu). Już jednak w następnym roku, prawdopodobnie zdziwiony szybkością przejęcia władzy w Libii, rząd w Pekinie postanowił pójść w ślady Moskwy i poprze syryjski rząd Baszara al-Asada, ścierającego się z coraz lepiej zorganizowanymi i groźnymi siłami opozycji. Przedstawiona przez Chiny oferta mediacji okazała się absolutnie bez znaczenia.

Patrząc jednak całościowo na najważniejsze zagadnienia międzynarodowe – czy to globalne ocieplenie klimatu, czy to walkę z rozprzestrzenianiem broni nuklearnej i rozszerzaniem się grona potęg nuklearnych (Korea Północna, Iran), czy nawet wojnę w Mali – Chiny okazały się mało skłonne do współpracy i wycofane. I tak w styczniu 2013 roku Pekin ograniczył się do jedynie bardzo symbolicznego (w wysokości 1 miliona dolarów, skądinąd podobnie jak Indie) wsparcia finansowego – o które prosiła Unia Afrykańska – służącego rozmieszczeniu na północy Mali afrykańskiego kontyngentu Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej, mimo iż popierał samą tę akcję, podobnie jak poparł francuską interwencję wojskową. Dla porównania Japonia (120 milionów), Stany Zjednoczone (96 milionów) i Niemcy (20 milionów)

wniosły wkład w wysokości niemal połowy kwoty zgromadzonej przez Unię Afrykańską (456 milionów)<sup>8</sup>. Ten ewidentny brak zaangażowania pozwala rozwiązać złudzenia co do chińskiej aktywności w Afryce – w istocie rzeczy koncentruje się ona na dwustronnej współpracy, z której Chiny wynoszą przynajmniej tyle samo korzyści, co ich afrykańscy partnerzy<sup>9</sup>.

Prawdą jest, że od 2010 roku chińskie władze skupiły swoją uwagę przede wszystkim na otoczeniu regionalnym i środowisku morskim. Priorytet ten został w pewien sposób potwierdzony w trakcie XVIII Zjazdu, na którym Hu Jintao otwarcie zapowiedział, że Chiny zamierzają stać się „wielką potęgą morską”, stwierdzając – w duchu nauk Alfreda Thayera Mahana<sup>10</sup> – że ten ambitny cel jest fundamentem czy też warunkiem sine qua non budowy jakiegokolwiek wielkiej potęgi globalnej. Trzeba przyznać, że geografia nie jest sprzymierzeńcem Chin w realizacji tego projektu. Przypomnijmy, że chińskie wybrzeże oraz oblewające je morza są zamknięte dwoma łańcuchami wysp (pierwszy rozciąga się od Japonii przez Tajwan po Cieśninę Malakka, drugi – od Guam po Papuę-Nową Gwineę), co pozbawia chińską marynarkę bezpośredniego, łatwego dostępu do otwartych mórz i neutralnych wód Oceanu Spokojnego. Ponadto wyspy te są usiane instalacjami bezpieczeństwa, należącymi przeważnie do Stanów Zjednoczonych lub Japonii (porównaj mapę na s. 15). A wszystko to odróżnia zasadniczo Chiny od tradycyjnych potęg morskich, którymi są lub były Wielka Brytania, Stany Zjednoczone czy Japonia.

Przed władzami w Pekinie stoi zatem dylemat: potwierdzając swoją potęgę morską kosztem sąsiadów – Japonii, Filipin czy Wietnamu – i próbując odepchnąć amerykańską VII Flotę od swoich granic, chiński rząd wywołał określoną reakcję Amerykanów. W listopadzie 2011 roku administracja Baracka Obamy obwieściła, że strategiczną „oś” Stanów Zjednoczonych przesunęła się w stronę rejonu Azji i Pacyfiku; sześć miesięcy później, w czerwcu 2012 roku w czasie singapurskiego Dialogu w Shangri La amerykański sekretarz obrony Leon Panetta oświadczył, że jego kraj postanowił „wyrównać” (rebalancing) rozmieszczenie swoich sił wojskowych na korzyść tego regionu, kierując tam odtąd 60 procent swojej floty.

Lecz patrząc z innej strony, Chiny, które aspirują do roli światowej potęgi, mogą być zadowolone z tak bliskiej swoich granic amerykańskiej obecności wojskowej i kierowanych przez Stany Zjednoczone systemów sojuszy, zwróconych już nie przeciw Związkowi Radzieckiemu, lecz głównie przeciw nim samym, i to mimo bardziej bezpośredniego, choć drugorzędного zagrożenia, jakie stanowi dla Waszyngtonu i Tokio północnokoreańska niewiadoma.

Rozumowanie władz w Pekinie idzie prawdopodobnie tym torem, że na dłuższą metę, w obliczu szybkiej modernizacji i wzrostu potęgi ich armii, Amerykanom nie uda się w zakładanym dziś stopniu „wyrównać” swoich zdolności tak obronnych, jak i ofensywnych, z coraz potężniejszymi i solidniejszymi siłami ChALW<sup>11</sup>. Możliwe że częściowo mają w tym rację, nawet jeśli nałożone na Pentagon ograniczenia budżetowe okażą się przejściowe. Odpowiedź przyniesie przyszłość, a ta – jak widzieliśmy – zależy od wielu czynników, w tym zwłaszcza od ewolucji chińskiego ustroju politycznego.

Na razie (i w nadchodzących latach) chińskie próby podważenia lub zmiany status quo na Morzu Wschodniochińskim (Wyspy Senkaku/Diaoyu) lub Południowochińskim – zwłaszcza po przejęciu przez Pekin wiosną 2012 roku kontroli nad Scarborough Shoals, zwanych przez Chińczyków wyspami Huangyan, do których roszczenia wysuwa też Manila<sup>12</sup>, oraz

powtarzających się wtargnięciach w morską i powietrzną przestrzeń administrowanych przez Tokio Wysp Senkaku – przyniosły wzmocnienie strategicznej solidarności nie tylko między Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami w szerszej pojmowanym regionie (Japonią, Koreą Południową, Filipinami, Tajlandią i Australią), lecz także między stolicami Azji, szczególnie między Tokio i Hanoi, New Delhi a nawet Dżakartą. Mówiąc krótko, chiński kolos stał się zbyt potężny, by przyciągnąć nowych sojuszników, a ci tradycyjni w postaci Korei Północnej i Pakistanu nie przydają się Pekinowi na wiele. Wzrost potęgi Chin budzi niepokój i to bynajmniej nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Nie da się zaprzeczyć, że zapoczątkowana w 2010 roku ewolucja birmańskiej polityki wewnętrznej i zaczątki jej demokratyzacji sprzyjają stopniowemu dystansowaniu się wobec ChRL, od której Birma czuła się zbyt zależna, i zrównoważeniu stosunków zagranicznych na korzyść Stanów Zjednoczonych, Europy, a także innych partnerów i sąsiadów azjatyckich (Japonii, Tajlandii, Indii).

Możliwe, że obawy te wynikają w większej mierze ze stosowanego przez Chiny modus operandi niż ich roszczeń. Tak naprawdę konflikty terytorialne są w Azji częste i Pekin, który w ostatnich latach zdołał uregulować niemal wszystkie sporne kwestie odnoszące się do granic lądowych (poza tymi, które dzieli z Indiami) wie o tym doskonale. Nie można więc wykluczyć, że jeśli mądrość przeważa nad nacjonalistycznymi uderzeniami gorąca, Pekin, Tokio i stolicy państw członkowskich ASEAN powrócą na drogę pokojowych negocjacji, zamrozą konflikty, których nie są w stanie rozwiązać i spróbują na nowo współpracy, także na spornych morzach. Znakiem prawdziwego postępu byłoby przy tym wprowadzenie w życie chińsko-japońskiego porozumienia z 2008 roku w sprawie pola gazowego Shirakaba-Chunxiaao. W uspokojeniu sytuacji pomogłoby też pogłębienie deklaracji z Phnom Penh z 2002 roku i ustanowienie prawdziwie wiążącego kodeksu postępowania w odniesieniu do Morza Południowochińskiego, obowiązującego Pekin i państwa ASEAN. Jednak w 2012 roku chiński rząd postanowił wykorzystać fakt, że prezydencję na forum tej organizacji objęła Kambodża, by wywierając na nią nacisk uniemożliwić stworzenie jakiegokolwiek konsensusu w rejonie Azji Południowowschodniej i potencjalnego kompromisu między Chinami a państwami ASEAN w odniesieniu do tej kwestii.

## ***O pewnej zdolności naprawy i adaptacji oraz jej granicach***

Zważywszy na to wszystko, bylibyśmy w błędzie, wierząc, że Chiny nie są zdolne do szybkiego reagowania i nie potrafią skorygować swojej polityki, kiedy ta budzi zbyt wiele negatywnych reakcji i ostatecznie działa wbrew ich interesom. Na przykład w Afryce, gdzie od 2011 roku prowadzę nowe badania, widać jak Chiny adaptują i modyfikują swoją strategię w zależności od krytyki i ewolucji polityki wewnętrznej swoich partnerów oraz, w głównej mierze, w zależności od pozycji, jaką tym ostatnim uda się wywalczyć w próbie sił. Prawdą jest, że stosunki między większością państw Czarnego Łądu a Chinami cechuje głęboka asymetria, która działa na korzyść tych ostatnich. Niemniej jednak formułowane przez wielu Afrykanów skargi na wykorzystywanie na wielką skalę chińskiej siły roboczej przy realizowanych przez Chiny projektach infrastrukturalnych, zalewania afrykańskich rynków wybrakowanymi, tanimi i kiepskiej jakości produktami czy też braku produktywnych inwestycji zaczynają przynosić



efekty. Próby stworzenia dużych chińskich grup, jak Huawei, w dziedzinie telekomunikacji stają się coraz bardziej widoczne, rosną też chińskie inwestycje tak państwowe, jak i prywatne, zwłaszcza w stworzonych przez Pekin parkach przemysłowych (w sumie pięciu, przede wszystkim w Egipcie, Etiopii i w Nigerii). Pojawiają się jednak inne, trudniejsze do przewyciężenia problemy, jak licząca niemal dwa miliony osób rzesza chińskich imigrantów w Afryce, nad którymi władze chińskie mają już niewielką władzę<sup>13</sup>.

Ten ostatni przykład stanowi dobrą ilustrację złożoności zagranicznych działań ChRL i nowych wyzwań dla bezpieczeństwa, którym musi stawić czoła. Wyjeżdżający za granicę obywatele chińscy domagają się bowiem coraz wyraźniej bezpieczeństwa i pomocy ze strony chińskiego rządu, wymuszając na nim nie tylko poprawę opieki konsularnej, lecz także przygotowanie ewentualnej operacji ewakuacji swoich obywateli przy pomocy lotnictwa i marynarki. Repatriacja ponad 35 tysięcy Chińczyków pracujących w Libii przeprowadzona na przestrzeni lutego i marca 2011 roku przy pomocy Grecji i Malty stanowiła pouczający precedens: z jednej strony chińskie władze nie miały pojęcia, że tak liczna rzesza ich rodaków pracuje w Libii, z drugiej strony, musiały działać nagle, lecz w warunkach stosunkowo łatwych, jako że zarówno reżim Kaddafiego, jak i rebelianci wykazywali wolę współpracy. Prawdziwe pytanie, jakie nasuwa się na przyszłość, brzmi: jakie opcje przewidują Chiny na wypadek ewakuacji odbywającej się w nieprzyjaznych warunkach?

To ostatnie pytanie pociąga za sobą kolejne, co prawda nie nowe, lecz objawiające się po 2010 roku z coraz większą ostrością, o legitymację Pekinu do budowy swoich baz wojskowych zagranicą. Póki co chiński rząd oficjalnie zaprzecza temu. Wyjątkowym traktowaniem cieszą się za to bazy wsparcia logistycznego i cywilnego. W 2011 roku była mowa o Seszelach, ostatnio, w styczniu 2013 roku, nowe dyskusje wzbudziło przejście pod zarząd chińskiej spółki pakistańskiego portu Gwadar. Wszelkie wykorzystanie tych urządzeń do celów wojskowych i a fortiori ustanowienie jakichkolwiek stałych baz wojskowych ChALW zagranicą wydaje się jednak w najbliższej przyszłości wykluczone, nawet jeśli głosy zwolenników ewolucji w tym kierunku dają się częściej słyszeć w chińskich think tankach. Dzięki uczestnictwu w operacjach walki z piractwem w Zatoce Adeńskiej marynarka ChALW wiele nauczyła się, jeśli nawet nie w dziedzinie współpracy (ChALW prowadzi samodzielne działania w określonej strefie) to komunikacji z marynarkami innych państw, poznała porty techniczne i wypoczynkowe oraz zdobyła doświadczenie w kwestii wymiany załóg. Wszystko jednak wskazuje na to, że mimo bardzo symbolicznego włączenia do służby na przełomie lat 2011–2012 pierwszego lotniskowca Liaoning, czeka ją jeszcze długa droga zanim będzie mogła myśleć o zmierzeniu się marynarką amerykańską.

Uwaga ta odnosi się również do lotnictwa, gdyż mimo eksperymentowania z nowymi samolotami bojowymi – na przykład z J-20 pod koniec 2011 roku – Chiny wciąż nie są w stanie dopracować silników myśliwca czwartej lub piątej generacji i nadal muszą je importować z Rosji. Skądinąd w listopadzie 2012 roku państwo to zgodziło się w końcu dostarczać Chinom Su-35 – samoloty, które przez długi czas były zarezerwowane dla najbliższych partnerów Moskwy, takich jak Indie (24 maszyny kupione za łączną kwotę 1,5 miliarda dolarów). Podobnie rzecz się ma z okrętami podwodnymi: najbardziej wyrafinowane modele – jak Łada, czyli nowocześniejsza i cichsza wersja okrętu Kilo – są wciąż sprowadzane z Moskwy (w 2012 roku Pekin wydał 2 miliardy dolarów na cztery okręty tego typu). Przypomnijmy też, że choć



budżet obronny jest imponujący i wciąż rośnie – w 2012 roku wyniósł oficjalnie 106 miliardów dolarów (w rzeczywistości około 160–200 miliardów) – ChALW musi uczestniczyć w coraz liczniejszych, tak zewnętrznych, jak wewnętrznych operacjach bezpieczeństwa. Lista jest obszerna: długie i częściowo wciąż sporne granice lądowe i morskie, operacje ratownicze w razie katastrof naturalnych oraz przywracanie porządku w przypadku wewnętrznych zamieszek, a siły Ludowej Policji Zbrojnej – choć również coraz liczniejsze (800 tysięcy osób w 2013 roku) nie zawsze okazują się wystarczające<sup>14</sup>.

Wszystko to sprawia, że Chiny nie mogą przeciągać struny i wyciągać korzyści ze statusu potęgi, zanim jej nie skonsolidują. Niektórzy we Francji i gdzie indziej wieszczą nieuchronny konflikt zbrojny między Pekinem a Waszyngtonem<sup>15</sup>. Z całą pewnością jest między nimi wiele rywalizacji – o czym zresztą jest w tej książce mowa – lecz jeszcze więcej współpracy i współzależności. Ponadto, wielu analityków czuje pokusę porównywania napięć utrzymujących się między Chinami a Stanami Zjednoczonymi czy Japonią do sytuacji międzynarodowej w przededniu 1914 roku. Aby ostudzić zapał bitewny jednych i drugich warto przypomnieć dwie kwestie: po pierwsze dzisiaj stopień współzależności jest zasadniczo inny od tego, jaki panował w czasach, gdy Lenin pisał Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu; po drugie, w 1945 roku wkroczyliśmy w erę wojny nuklearnej – zdolności przeprowadzenia ataku i zneutralizowania przeciwnika przez Waszyngton, lecz także błyskawicznego uderzenia Pekinu są tak rozwinięte, że zmuszają zarówno same Chiny i Stany Zjednoczone, jak i amerykańskich sojuszników chronionych przez ich tarczę antyrakietową do solidnego zastanowienia się zanim przekroczą granicę działań nieprzyjacielskich.

Chiny zresztą doskonale rozumiały to zimą 2012–2013, wysyłając w sporną, lecz administrowaną przez Tokio strefę Wysp Senkaku jedynie statki straży nadbrzeżnej i samoloty cywilne, swoje myśliwce trzymając ostrożnie w strefie identyfikacji obrony powietrznej (ADIZ – Air Defence Identification Zone), czyli poza strefą powietrzną kontrolowaną przez japońskie lotnictwo wojskowe.

Osiągnięta dziś skala współzależności i globalizacji zmusza poza tym Chiny do zrewidowania swego tradycyjnego przywiązania do zasady nieingerencji i częstszego akceptowania, pod pewnymi warunkami (poparcie ONZ lub którejś z wielostronnych organizacji regionalnych) ćwiczeń z „odpowiedzialności za ochronę” – zadania, które z definicji nie może być spętane międzynarodowymi granicami odziedziczonymi po systemie westfalskim.

Podobnie stała rywalizacja ze Stanami Zjednoczonymi doprowadziła ostatnio niektórych chińskich strategów, w tym akademika Wang Jisi, do przedstawienia alternatywy wobec aktualnej chińskiej strategii kontrrównoważenia w postaci polityki marszu na zachód (xijin), mającego na celu okrążenie potęgi amerykańskiej i wykorzystanie ich słabszej obecności (Azja Środkowa, Azja Południowa, Iran) lub relatywnego wycofania (Afganistan, Bliski Wschód) w innych punktach<sup>16</sup>. Oto inny sposób zaproponowania ciągłości i stabilizacji w stosunkach między Chinami a ich głównymi partnerami.

## ***O polityce zagranicznej i przyszłości chińskiego reżimu***

Wszystkie te wydarzenia wskazują na to, że chiński rząd z Xi Jinpingiem na czele, który, jak

wiadomo, przynajmniej od połowy 2012 roku osobiście nadzorował prace nowej struktury w postaci partyjnej kierowniczej grupy do spraw bezpieczeństwa morskiego (porównaj aneks 6), a w konsekwencji operacje zastraszania przeprowadzane na Morzu Wschodnio-Południowochińskim, jest dziś bardziej skłonny do podejmowania większego ryzyka<sup>17</sup>. Można odnieść wrażenie, że Pekin zamierza testować trwałość umów bezpieczeństwa, łączących Amerykanów z ich sojusznikami i partnerami w tym regionie. Wszystko zdaje się też przemawiać za tym, że chińskie władze potrzebowały wzrostu napięcia w stosunkach zewnętrznych i podniesienia temperatury nacjonalizmu wewnątrz, by ułatwić delikatny proces pokoleniowej zmiany i przekazania władzy politycznej, jaki dokonał się na XVIII Zjeździe KPCh. Antyjapońskie manifestacje – nie wolne od elementów rasistowskich, a nawet przemocy – z jesieni 2012 roku pozwoliły w każdym razie odwrócić uwagę wielu Chińczyków od afery Bo Xilaila i innych korupcyjnych skandali, które dotknęły partyjne elity. Trudno oprzeć się wrażeniu, że przeprowadzona przez japoński rząd „nacjonalizacja” pięciu wysp Senkaku posłużyła jedynie za pretekst – Pekin był poinformowany zarówno o samej transakcji, jak i powodach, jakie za nią stały, a którymi była chęć powstrzymania bardzo nacjonalistycznie nastawionego gubernatora Tokio Shintaro Ishiharę przed zakupieniem ich od prywatnego właściciela i przekształceniem w bazę antychińskiej propagandy. Reakcja Pekinu była zatem celowo wyolbrzymiona, gdyż miała posłużyć opisanym wyżej celom.

Innymi słowy, nic nie zapowiada, by w przyszłości obecny reżim miał uwolnić się od pokusy instrumentalnego wykorzystywania, tak w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym, małostkowego i żądnego odwetu nacjonalizmu, który podsycił od czasu dojścia do władzy w 1949 roku, a zwłaszcza od czasu zdławienia ruchu Tian'anmen w 1989. Przy braku wiarygodnej ideologii komunistycznej nacjonalizm pełni rolę głównego filaru legitymującego KPCh.

W ten sposób wracamy do punktu wyjścia: czy chińska polityka zagraniczna i bezpieczeństwa nie służy aby przede wszystkim utrzymaniu systemu monopolu partyjnego, którego pozostające u władzy elity nie chcą się wyrzec?

Jakie miejsce zajmuje w tym Europa? Od 2010 roku jej stosunki z Chinami tyleż rozwijają się, co komplikują. W czasie odbywającego się w Pekinie w lutym 2012 roku szczytu Chiny–Unia Europejska premier Wen Jiabao dał wyraz swojej frustracji, nie udało mu się bowiem ani doprowadzić do zniesienia nałożonego po wydarzeniach na Placu Tian'anmen embarga na sprzedaż broni do Chin, ani przekonać Brukseli do przyznania jego państwu statusu gospodarki rynkowej – który tak czy owak uzyska automatycznie w 2016 roku. Prawda jednak jest taka, że Chiny odniosły ogromne korzyści dzięki Unii, jej inwestycjom, technologii, rynkom zbytu, a ostatnio także jej słabości. Choć przychylny walucie europejskiej, Pekin nie okazał chęci pospieszenia strefie euro z pomocą w wyjściu z kryzysu finansowego, w jakim pogrążyły ją Grecja i inne przeżywające trudności gospodarki południowoeuropejskich krajów. Wręcz przeciwnie – chiński rząd starał się wykorzystać te słabości by wyciągnąć maksymalne zyski z najbardziej zubożałych i najbardziej spragnionych chińskich inwestycji państw członkowskich. Pamiętajmy wszak o jednym – chińska strategia ma wymiar nie tylko gospodarczy i handlowy, ona ma charakter także dyplomatyczny. Rozszerzając w tych państwach swoje wpływy Chiny starają się in fine zmiękczyć zdecydowane stanowisko Europy

wobec wielu ważnych dla siebie kwestii takich jak dostęp do chińskich rynków państwowych, środki antydumpingowe, prawa człowieka czy globalne ocieplenie. To prawda, że jak mawiał Raymond Aron „wojna ekonomiczna nie jest wojną”, lecz Unia i Chiny są jednocześnie partnerami i konkurentami w wielu sektorach (energetyka wiatrowa, panele słoneczne, sprzęt elektroniczny, a teraz nawet przemysł samochodowy). Przede wszystkim jednak sprawując daleko bardziej ścisłą kontrolę nad krajową produkcją i swoimi wielkimi graczami gospodarczymi, chiński rząd, lub raczej tamtejszy kapitalizm państwowy, nie grają według tych samych międzynarodowych reguł, co Unia Europejska lub większość jej partnerów. W rezultacie, wbrew nadziejom zbyt wielu eurokratów, strategiczne partnerstwo Chin i Europy – obojętnie czy organizacji jako całości, czy poszczególnych jej członków takich jak Polska czy Francja, które mają politykę azjatycką – będzie naznaczone licznymi dwuznaczościami i ograniczeniami tak długo, jak długo trwający w Pekinie ustrój polityczny pozostanie autorytarny i przeciwny jakiegokolwiek demokracji<sup>18</sup>.

Prawdziwe wyzwanie Chin wynika z tego, że stały się potężne zanim zdemokratyzowały się. Chcąc utrzymać i umocnić status wielkiej potęgi swego państwa, chińskie elity komunistyczne w każdym procesie demokracji widzą element nie tylko destabilizujący, lecz także osłabiający „globalną potęgę” ich państwa. Taki też jest sens rady udzielonej w 2012 roku przez wicepremiera Wang Qishana, wchodzącego obecnie w skład najwyższych władz, by przeczytać na nowo Dawny ustrój i rewolucję Alexisa de Tocqueville’a. Celem jest nie demokracja Chin, lecz dokładnie odwrotnie – powstrzymanie wszelkich reform, które mogłyby prowadzić do rewolucji. Takie też jest podłoże stosowanego przez Pekin paranoicznego dyskursu, opierającego się na tezie, że Stany Zjednoczone i Zachód jako taki starają się nie tylko powstrzymać Chiny, lecz także przeszkodzić we wzroście ich potęgi i rozwoju. W całej tej propagandzie jest jednak element prawdy: awansowanie autorytarnych i imperialnych Chin do rangi światowego numeru jeden nie jest tym, czego życzyłyby sobie demokratyczne państwa na Zachodzie czy gdzie indziej. Pekin wie o tym równie dobrze jak my – nie oszukujmy się, między nami jest ideologiczny konflikt, który zakończy jedynie zwycięstwo demokracji nad dyktaturą. Można jedynie założyć, że, jak wspomniano w tej przedmowie i podsumowaniu, rząd w Pekinie będzie na tyle zaabsorbowany swoimi wyzwaniami wewnętrznymi, że powstrzyma się przed jakimkolwiek poważnie destabilizującym posunięciem na zewnątrz i że wcześniej czy później weźmie pod rozwagę demokrację, która jako jedyna pozwoli Chinom zyskać soft power – miękką siłę, o której marzą.

Droży czytelnicy, książka, którą macie przed sobą nie aspiruje do tego, by dać ostateczną odpowiedź na wszystkie postawione pytania. Wręcz przeciwnie – jej celem jest pogłębienie wiedzy o realiach, siłą rzeczy zmiennych i złożonych, chińskiej polityki zagranicznej i wzbogacenie debaty – której, jak widać, daleko do zakończenia – na temat jej charakteru, głównych kierunków i przyszłości. Mam jedynie nadzieję, że polskie wydanie mojej pracy pomoże włączyć do tej dyskusji szerszy krąg europejskich czytelników.

# **Wprowadzenie**

W 1979 roku Chiny zapoczątkowały bezprecedensowy pod względem skali proces rozwoju gospodarczego i budowy własnej potęgi. Po zdławieniu ruchu demokratycznego i masakrze na placu Tian'anmen w roku 1989 proces ten stał się, pod wpływem Deng Xiaopinga, jeszcze szybszy, umożliwiając prawdziwy skok naprzód chińskiej gospodarki. Na przestrzeni trzech dziesięcioleci notowany przez ChRL średni poziom wzrostu PKB wynosił około 8 procent rocznie, dzięki czemu w 2005 roku kraj ten prześcignął pod względem wielkości PKB Francję, rok później Wielką Brytanię, a w 2007 roku wysunął się przed Niemcy. W 2009 roku – pięć lat wcześniej niż zakładano – Chiny dogoniły Japonię<sup>19</sup> i całkiem niewykluczone, że przy podobnej dynamice aktywności gospodarczej około roku 2040 zdołają uplasować się przed Stanami Zjednoczonymi. Biorąc zresztą pod uwagę parytet siły nabywczej, wielkość chińskiej gospodarki już teraz odpowiada ponad połowie gospodarki amerykańskiej (odpowiednio: niemal 8 trylionów wobec 14 trylionów dolarów). Światowy kryzys gospodarczy, który dał się odczuć w 2008 roku, zamiast zahamować ten proces, raczej go przyspieszył. Stymulowany ogromnymi zastrzykami inwestycji zagranicznych (pod koniec 2009 roku około 1000 miliardów dolarów) chiński handel zagraniczny rozkwitł jeszcze bujniej – notując wzrost rzędu 15 procent rocznie i osiągając w 2008 roku pułap 2562 miliardów dolarów. W ten oto sposób, nawet nie będąc dziś jedyną „fabryką świata” Chiny cieszą się pozycją jednego z wielkich ośrodków produkcji i wymiany gospodarczej, gromadząc na przestrzeni ostatnich lat na swoim koncie bardzo znaczącą nadwyżkę handlową (262 miliardy dolarów w 2008 roku i 169 miliardów w roku kolejnym) oraz gigantyczne rezerwy walutowe (wiosną 2010 roku 2,4 trylionów dolarów). Niewątpliwie, do tego prawdziwego skoku przyczyniło się wejście szybko umiędzynarodawiającej się gospodarki chińskiej do Światowej Organizacji Handlu w 2001 roku. Mimo iż światowa recesja nie ominęła coraz bardziej zależnej od zagranicznych rynków gospodarki Chin (zależność tę szacuje się na około 17 procent PKB), kraj ten pozostaje jednym z nielicznych, które zdołały zachować kurs wznoszący (w 2009 roku na poziomie 8,7 procent) i które mają udział w stymulowaniu światowego wzrostu. Krótko mówiąc, Chinom udało się zająć na powrót miejsce w gronie wielkich potęg gospodarczych świata<sup>20</sup>.

Trzeba jednak powiedzieć, że ów wzrost potęgi ma charakter nie tylko gospodarczy: ChRL postrzega się dziś jako wielkie mocarstwo polityczne, często wręcz jako jedyne zdolne rzucić wyzwanie Stanom Zjednoczonym. Jej dyplomatyczne wpływy rosną szybko nie tylko w Azji, lecz na całym świecie. Czyż w sferze symbolicznej pekińskie igrzyska olimpijskie z 2008 roku nie były tym, co pozwoliło w doskonały sposób uchwycić wspomniany powrót Chin na scenę wielkich mocarstw? Największa potęga sportowa pod względem liczby wywalczonych złotych medali – 51 w zestawieniu z 36 zdobytymi przez Stany Zjednoczone – przegrała jednak wyścig o łączną pulę tych olimpijskich trofeów (100 medali dla Chińczyków, 110 dla Amerykanów).

Wszystkie te przeobrażenia gwałtownie zmieniły chińskie społeczeństwo i wymusiły na



sprawujących polityczną władzę zapoczątkowanie pewnej ograniczonej liczby reform instytucjonalnych, jednocześnie jednak tamtejsza partia komunistyczna przystosowała się do nowej sytuacji i nie wykazuje żadnych oznak zaniku lub osłabienia. Doskonale znany podwójny paradoks chińskich reform polega na tym, że z jednej strony nigdy dotąd żadne rządy przez partię komunistyczną państwo nie zaakceptowało ani nie doszło do takiego poziomu zintegrowania swojej gospodarki z gospodarką światową; z drugiej zaś powzięte reformy nigdy nie miały na celu zakwestionowanie podstawowych zasad stworzonego w 1949 roku systemu politycznego ChRL ani też, przynajmniej jak dotąd, nie zdołały go zdestabilizować. Sensem ich wprowadzenia były przede wszystkim stare ambicje reformatorów z okresu schyłku cesarstwa, marzących o wzbogaceniu kraju, a więc i mieszkańców, oraz wzmocnieniu armii, a więc i państwa (fuguo qiangbing).

Nawet nie będąc już krajem totalitarnym ani rządzonym przez charyzmatycznego przywódcę, takiego jak Mao Zedong czy Deng Xiaoping, Chiny wciąż zachowują system polityczny kierowany przez jedną partię dzierżącą niepodzielnie ster władzy. Co prawda państwo to zmodernizowało się, stworzyło lepiej przystosowane do jej nowych zadań instytucje i zapoczątkowało reformy prawne inspirowane często rozwiązaniami przyjętymi na Zachodzie, odeszło od kolektywizacji rolnictwa, wprowadziło mechanizmy rynkowe oraz sprywatyzowało część swego przemysłu i sektora usług. Ustrój polityczny ChRL pozostał jednak w ogromnym stopniu autorytarny, co przejawia się w ograniczaniu wolności i promowaniu ideologii, która, zachowując tylko powierzchowne rysy komunizmu, ma charakter głęboko nacjonalistyczny i z każdym dniem coraz obficiej czerpie z najbardziej konserwatywnych i elitarystycznych aspektów myśli konfucjańskiej<sup>21</sup>. Jednocześnie struktury partyjne, zarówno na szczeblu państwowym, jak i lokalnym, oraz rodziny nomenklatury sprawują nieprzerwaną kontrolę nad rozległymi obszarami gospodarki; rząd trzyma w swoich rękach ster rynku i sprawuje ścisły nadzór nad pieniędzem oraz systemem finansowym<sup>22</sup>. Tym, co w dużej mierze tłumaczy owo trwanie silnej władzy państwa, tyleż unowocześniającego się, co skorumpowanego, jest ambicja umocnienia miejsca Chin w gronie największych<sup>23</sup>.

Skok naprzód chińskiej gospodarki i jej udział w procesie globalizacji miał też szereg innych konsekwencji, tym razem natury międzynarodowej: przetasowanie przepływów handlowych i finansowych oraz nasilenie się zjawisk polegających na przemieszczaniu się ośrodków przemysłowych, a później centrów usług. Ta zasadnicza przemiana wyniosła Chiny do rangi największych eksporterów (wyprzedzając w roku 2009 Niemcy zajęły tym samym pierwsze miejsce) i zmusiła je oraz funkcjonujące w nich przedsiębiorstwa do bezustannego poszukiwania zarówno nowych zagranicznych rynków zbytu dla własnych produktów, jak i coraz pokaźniejszych ilości surowców naturalnych niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb linii produkcyjnych.

To oczywiste, że gospodarka Chin nie jest jedynym uczestnikiem tego procesu. Przed nimi doświadczyły tego Japonia, Korea Południowa, Tajwan i państwa Azji Południowo-Wschodniej. Dzisiaj tą samą drogą podążają chociażby Indie. W przypadku Chin najbardziej uderzające są jednak szybkość zachodzących zmian, ich rozległość oraz wpływ, jaki wywierają na światową gospodarkę. Przybierające na sile problemy związane ze stanem środowiska mogą jednak spowolnić, a nawet postawić pod znakiem zapytania ten proces. Podobnie światowa recesja oraz protekcjonistyczne tendencje wywołane amerykańskim kryzysem finansowym zmuszają



chiński rząd do przemyślenia na nowo swojej strategii rozwoju oraz pobudzania wewnętrznego popytu. Zresztą w tym właśnie celu w 2009 roku wdrożono zakrojony na szeroką skalę plan pomocowy (o wartości niemal 600 miliardów dolarów).

Niezależnie od wszystkiego, pod względem gospodarczym Chiny należą dziś do graczy o pierwszorzędym znaczeniu. Rola, jaka przypadła im od jesieni 2008 roku w gronie państw G20 – grupy 20 największych gospodarek świata, mających pomóc w znalezieniu rozwiązania kryzysu – świadczy o nieuchronności tego biegu rzeczy.

W jakiej mierze ta niesłychana metamorfoza Chin, a w szczególności ich gospodarki i społeczeństwa wpłynęła na prowadzoną przez nie politykę zagraniczną i bezpieczeństwa? Oto pytanie, na które staraliśmy się znaleźć odpowiedź w tej książce. Krok po kroku Chiny integrują się ze światem, lecz jednocześnie rosnąc w siłę, coraz częściej i bardziej stanowczo wyrażają swoje zdanie i mówią o swoich interesach, coraz silniej starają się wpływać na przebieg wydarzeń czy to w sferze relacji ze swoimi partnerami (w szczególności z wielkimi potęgami), czy też na płaszczyźnie wielostronnej, na forum międzynarodowych organizacji międzyrządowych, a przede wszystkim Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Czy logika mocarstwowości przeważa nad logiką integracji?

Zadając sobie te pytania wybraliśmy podtytuł, który brzmi: Chiny między integracją a dążeniem do mocarstwowości. Wszystko świadczy o tym, że uważając siebie za „wielki kraj rozwijający się” ChRL obsesyjnie hołubi ideę mocarstwowości i potęgi – globalnej lub całkowitej, czyli obejmującej jednocześnie wymiar polityczny, gospodarczy, wojskowy i kulturowy (zonghe guoli). Dla jej przywódców koncepcja globalnej potęgi jest ściśle związana z nie mniej świętą i nienaruszalną koncepcją suwerenności<sup>24</sup>. Licząca dwa tysiące lat imperialna przeszłość Chin, ich osłabienie przypadające dokładnie na ten okres w dziejach, gdy zachodnie mocarstwa narzucały swoją obecność na morzach i ziemiach Azji, wewnętrzne podziały po rewolucji 1911 roku, długi okres izolacji w epoce rządów Mao, a przede wszystkim ogromne zapóźnienie gospodarcze i przepaść, jaka oddzieliła je od reszty świata (także od najbliższych sąsiadów) – wszystkie te czynniki tłumaczą w dużej mierze wspomnianą obsesję. Obsesję, która wydaje się bezpośrednio podważać teorię końca terytoriów czy świata bez suwerenności<sup>25</sup>.

Niektórzy mogą sądzić, że Chiny dążą dziś jedynie do odzyskania swojej historycznej zwierzchności w Azji; zwierzchności, która miała jakoby „naturalnie” wypływać z wielkości zajmowanego przez nie terytorium oraz ich geograficznego położenia, liczebności populacji, świetności cywilizacji lub opartych na poddaństwie stosunków, jakie za czasów cesarstwa utrzymywały z większością swoich sąsiadów. Obecnie z całą pewnością mocarstwowe ambicje tego państwa wykraczają poza tak sformułowany cel – zbyt tradycyjny i symboliczny. Międzynarodowy dyskurs KPCh, dynamika uprawianej przez nią dyplomacji oraz wzmożone wysiłki mające na celu unowocześnienie sił zbrojnych pozwalają odnieść wrażenie, że Chiny zamierzają konkurować z największymi potęgami, a w szczególności ze Stanami Zjednoczonymi, we wszystkich możliwych dziedzinach, używając wszelkich dostępnych im środków i wykorzystując w pełni płynność charakteryzującą stosunki międzynarodowe epoki postzimnowojennej<sup>26</sup>. Czyżby – zgodnie z koncepcją, jaką od 2009 roku lansują Zbigniew Brzeziński i Henry Kissinger – świat zmierzał bardziej w kierunku G2 (Stany Zjednoczone plus Chiny) niż dyktatorialnego i opartego na konsensusie G20? Jeśli jednak w stosunkach między

**Chinami a Stanami Zjednoczonymi mocarstwowa i ideologiczna rywalizacja przeważa nad współpracą gospodarczą i dyplomatyczną, jakim cudem tego typu G2 może pretendować do miana duetu odgrywającego główną rolę w rozwiązywaniu globalnych problemów, z którymi boryka się współczesny świat?**

Jednocześnie Chiny zacieśniają swoje związki ze światem, cywilizują się, w pewien sposób również „banalizują”. Ci, którzy ponoszą za to odpowiedzialność – elity oraz nowa rodząca się w tym kraju klasa średnia – z każdym dniem stają się coraz bardziej obecni na każdym z pięciu kontynentów – przybywają tam z wizytami oficjalnymi, w celu przeprowadzenia negocjacji handlowych, by wziąć udział w specjalistycznym seminarium lub po prostu w celach turystycznych. Podobnie jak amerykańscy carpetbaggers przemierzający Stany Zjednoczone po wojnie secesyjnej, współcześnie chińscy ludzie interesów kupują, sprzedają, inwestują lub pozyskują inwestycje zagraniczne. Dotrzymując kroku dokonującej się nie tylko na polu gospodarczym, lecz także społecznym i kulturowym globalizacji swego kraju, i odrabiając przy tym pilnie lekcje płynące z nauk Keohane’a i Nye’a, władze w Pekinie krok po kroku zmodyfikowały swoją politykę zagraniczną, wchodząc z pełnym impetem w grę współzależności, odcinając kupony od swego sukcesu gospodarczego i starając się zgromadzić tyleż wpływów, co potęgi i tyle samo miękkiej siły (soft power), co potęgi militarnej (hard power)<sup>27</sup>. Zjawisko to sprawia, że niektórzy analitycy, na przykład Alastair Iain Johnston, mówią wręcz o procesie socjalizacji Chin<sup>28</sup>. Czy przepełnione pragnieniem zintegrowania się ze społecznością i organizacjami międzynarodowymi, a w konsekwencji wrażliwsze na zewnętrzne wpływy, szczególnie ze strony dużych graczy, Chiny stały się siłą napędową procesu współpracy lub wręcz stabilizacji? A może wprost przeciwnie – wzrost ich potęgi i chęć zdobycia statusu mocarstwa skazują je na trwanie przy „rewizjonizmie”, to znaczy intensywniejsze niż kiedykolwiek dotąd próby zaprowadzenia zmian w porządku międzynarodowym zgodnie z wizją własnych korzyści? Czyż cele te, choć pozostające wcześniej w sprzeczności, nie są dziś raczej, z punktu widzenia Chin, komplementarne? Dalekie od wykluczania się, czyż nie wydają się dziś wzajemnie wzmacniać?

Większość obserwatorów zgadza się co do tego, że prawdopodobnie na przełomie lat 2000–2001 polityka zagraniczna i bezpieczeństwa ChRL przeszła znaczące zmiany. Pekin przyjął bardziej umiarkowany, wręcz ugodowy ton, zaczął podejmować bardziej konstruktywne działania i odsunął na dalszy plan swoje wciąż jeszcze często bojowe oskarżenia o hegemonizm (amerykański), pozostawiając im miejsce najbardziej skrajnych akcentów swego nacjonalizmu. Zamiast prezentować się w dalszym ciągu jako siła sprzeciwu – kultywując przy tym wizję odwiecznych wrogów – chińskie władze zaczęły czynić starania, by postrzegano je jako gracza mającego coś do zaproponowania, przyczyniającego się do likwidowania lub zmniejszania poważnych napięć targających współczesnym światem, sprawiając niemalże wrażenie, jakby Chiny nie miały już wrogów. W tym celu rząd w Pekinie rozwinął imponującą aktywność dyplomatyczną i zaczął przejawiać bezprecedensowe zainteresowanie wielostronnymi mechanizmami odnoszącymi się zarówno do tradycyjnego, jak i nietradycyjnego wymiaru bezpieczeństwa. Nawet w kwestii Tajwanu wydaje się, że nie dąży on już do przyspieszenia procesu zjednoczenia, starając się przede wszystkim zagrozić drogę do formalnej niepodległości, której nie chcą też Stany Zjednoczone.

Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że Chiny mają zamiar porzucić swoje długofalowe cele

ambicje. Można się zastanawiać, czy za sprawą igrzysk olimpijskich z 2008 roku, a w jeszcze większym stopniu światowego kryzysu finansowego, który przyszedł po nich, ChRL nie zmieniła po raz kolejny kierunku swojej polityki zagranicznej. Przecież poczynawszy od 2005 roku KPCh nie wahała się wracać do instrumentalnego wykorzystywania, tym razem przeciwko Japonii, nacjonalizmu, który na trwale wpisała w ducha chińskiego społeczeństwa. Co więcej, zachłyśnięte własną potęgą gospodarczą i dyplomatyczną – potęgą, jakiej nie zaznały od czasów, gdy w XVIII wieku zakończył swe władanie cesarz Qianlong – Chiny kusi dziś perspektywa postawienia pod znakiem zapytania dyplomacji „nierzucania się w oczy”, zalecanej przez Deng Xiaopinga po wydarzeniach na placu Tian’anmen<sup>29</sup>, i wyrazistszego akcentowania swego wpływu na sprawy świata, bez zbytej troski o negatywne reakcje na tę nową politykę.

Bez wątplenia wszystkie te sprzeczne przemiany budzą wiele pytań. A więc, jakie powody stoją za decyzją Pekinu o zmodyfikowaniu swojej polityki zagranicznej? Czy są to przyczyny natury wewnętrznej, wpływające ze sposobu, w jaki przywódcy KPCh postrzegają swoje interesy narodowe oraz szacują gospodarczą i polityczną potęgę swojego kraju? Czy może są związane z dojściem do władzy czwartego pokolenia komunistycznych przywódców, w szczególności Hu Jintao i Wen Jiabao, którzy zajęli w latach 2002–2003 najwyższe stanowiska państwowe? A może ich źródeł należy upatrywać zarówno w imponującej transformacji ekonomicznej oraz globalizacji gospodarki i społeczeństwa chińskiego, jak i we wzroście nacjonalizmu podsycanego obsesyjnym przypominaniem dawnych upokorzeń? Może tym, co ma związek z zachodzącymi w Chinach od początku minionego dziesięciolecia zmianami, są pewne, niezaprzeczalnie oddziałujące na nie wydarzenia z areny światowej, szczególnie wybór na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych najpierw George’a W. Busha (2000 rok) a potem Baracka Obamy (2008 rok), rozpoczęta po 11 września 2001 roku „światowa wojna z terroryzmem” islamskim czy też światowy kryzys finansowy? A może po prostu przyczyn tych stopniowych przemian należy szukać w porażkach i ograniczeniach dotychczasowej chińskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa?

Kolejną kwestią jest ocena głębi i zasięgu obserwowanych zmian. Czy mają one charakter taktyczny czy strategiczny? Czy działają na korzyść integracji Chin ze społecznością międzynarodową i, w pierwszym rzędzie, z ich najbliższym otoczeniem w regionie? Czy też wręcz przeciwnie, pozwalają temu państwu przewyciężyć przeszkody stojące na drodze do wzrostu jego międzynarodowego znaczenia, odbudowy dominującej pozycji w Azji Wschodniej i umocnienia światowej potęgi? Czy dowodzą większej dojrzałości i pewności siebie władz – a także elit – tego kraju, stanowiąc tym samym dodatkowy czynnik stabilizacji i pokoju w tej części świata? A może na odwrót – tłumaczą niepokój rządzących, którzy nie tylko muszą każdego dnia potwierdzać swój mandat do sprawowania politycznej władzy przed coraz bardziej wymagającym społeczeństwem, lecz także czują się zakłopotani stopniem umiędzynarodowienia swojej gospodarki, a przede wszystkim nieodwracalnej zależności od źródeł energii, dostaw surowców naturalnych i produktów żywnościowych? Krótko mówiąc, czy rosnąca potęga Chin nie stanowi czynnika prowadzącego do wzrostu niestabilności międzynarodowej, a może wręcz wojny?

W końcu ostatnia kwestia – czy obserwowane przemiany są następstwem spójnej i jednolitej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa? Czyż Chiny, choć rządzone niepodzielnie przez jedną

partię nie są też targane biurokratyczną i regionalną rywalizacją oraz konfliktami interesów prowadzącymi do tego, że partyjny dyskurs staje się mglisty i oderwany od zewnętrznych działań? Choć na razie zadowolimy się naszkicowaniem odpowiedzi na wszystkie te pytania, musimy pamiętać, że z jednej strony polityczna, gospodarcza i społeczna sytuacja Chin i reszty świata jest płynna i zmienna, z drugiej zaś, mechanizmy decyzyjne w kwestii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa pozostają w tym kraju bardzo mało przejrzyste.

Co do struktury tej książki, postanowiliśmy podzielić ją na dwie części. W pierwszej staraliśmy się nakreślić główne linie ewolucji polityki zagranicznej i bezpieczeństwa ChRL. Uznaliśmy, że w pierwszym rozdziale pożyteczne będzie powtórne przyjrzenie się dziesięcioleciu, które upłynęło od masakry na placu Tian'anmen. Wtedy to właśnie chińskim władzom udało się wyjść z dyplomatycznej izolacji dzięki nowej fali reform gospodarczych i chęci zbliżenia – z zachowaniem ostrożności – do pewnej ograniczonej liczby norm międzynarodowych, przy jednoczesnej instrumentalizacji rozgrywanego na planie wewnętrznym nacjonalizmu, który miał osłabiać efekt dokonujących się zmian. W kolejnym rozdziale staraliśmy się przeanalizować główne przeobrażenia, jakie zaszły w chińskiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa od lat 2000–2001 przez pryzmat toczących się dziś debat. W rozdziale trzecim uczyniliśmy to samo w odniesieniu do chińskiej polityki bezpieczeństwa, zarówno pojmowanego w sposób tradycyjny (polityka obronna), jak i nietradycyjny. Mimo otaczającej go aury tajemniczości, staraliśmy się również lepiej zrozumieć proces podejmowania i wcielania w życie decyzji z interesujących nas dziedzin, przedstawiając najważniejsze biorące w nim udział instytucje polityczne i administracyjne.

W drugiej części książki dokonałmy analizy stosunków łączących Chiny z ich głównymi partnerami. Wśród nich pierwsze miejsce zajęły Stany Zjednoczone, które w znacznie większym stopniu niż się często uważa są dla Chin alfą i omegą, lub raczej najważniejszym elementem determinującym ich strategię zagraniczną. Będąc jedynym supermocarstwem wojskowym na świecie Ameryka jest także najważniejszym partnerem handlowym ChRL, z którą, chcąc nie chcąc, pozostaje gospodarczo związana na niespotykaną dotąd skalę. Nic więc dziwnego, że chińscy specjaliści od polityki międzynarodowej przywiązują szczególną wagę do odgrywanej przez to państwo roli w świecie, a zwłaszcza w rejonie Azji i Pacyfiku. W drugiej kolejności zajęliśmy się Japonią – najpotężniejszym spośród sąsiadów Chin i ich drugim co do wielkości partnerem handlowym, lecz także stałym rywalem, który nie przestaje wzbudzać licznych dyskusji zarówno w chińskim społeczeństwie, jak i w gronie elit. W następnej kolejności przedstawiliśmy stosunki łączące Pekin z Moskwą oraz stolicami byłych azjatyckich republik radzieckich, spośród których większość funkcjonuje dziś w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SOW), analizując występujące w stosunkach chińsko-rosyjskich liczne zbieżności, lecz także utrzymującą się stale nieufność. W kolejnym rozdziale zajęliśmy się kwestią długo lekceważonych stosunków chińsko-indyjskich, zauważając, że paradoksalnie to międzynarodowe ambicje Indii były tym, co sprawiło, że kraje te zdały sobie sprawę z konieczności ostrożnego zbliżenia się, pewnej normalizacji, zrównoważonej jednak trwałą rywalizacją strategiczną. Następnie zajęliśmy się Unią Europejską, której narodziny i rozszerzenie jawią się w oczach Chin jako najlepszy dowód na „wielobiegunowość” (duojihua) świata, a być może także jako punkt odniesienia, jeśli nie wręcz model, dla prób zbudowania wielostronnego układu w Azji. W końcu postanowiliśmy także przyjrzeć się relacjom łączącym



ChRL z krajami rozwijającymi się, leżącymi nie tylko poza granicami ich najbliższego otoczenia, lecz także ich regionu. Właściwie ewolucja roli, jaką Bliski Wschód, Afryka czy Ameryka Łacińska, a zwłaszcza położone w tych rejonach największe potęgi, odgrywają w polityce zagranicznej ChRL pokrywa się z nowymi priorytetami tego państwa – zapewnieniem swojej gospodarce dostaw surowców energetycznych, produktów żywnościowych i surowców naturalnych, a także działaniem na rzecz stworzenia nowych sojuszy dyplomatycznych, mogących wspierać jego interesy.

Wybrana przez nas metoda polega przede wszystkim na badaniu dyskursu i decyzji z zakresu chińskiej polityki międzynarodowej. Oficjalne deklaracje władz w Pekinie mają swoje semantyczne i symboliczne znaczenie, które rzadko kiedy jest dziełem przypadku, wydało nam się więc ważne, by potraktować je jako oznakę ewolucji intencji, ale przede wszystkim ambicji Chin. Na podobnej zasadzie analizy autorstwa chińskich ekspertów w dziedzinie polityki zagranicznej lub bezpieczeństwa są w tej samej mierze źródłem dodatkowych wskazówek dotyczących zmiany stanowiska, co debaty w łonie kół rządzących. Trzeba bowiem pamiętać, że niezależność opinii tych specjalistów pozostaje różna, by nie rzecz ograniczona, zarówno dlatego, że omawiane przez nich tematy pozostają w ChRL niezwykle wrażliwe, jak i dlatego, że analitycy ci w dalszym ciągu zajmują częściej pozycję doradców księcia niż intelektualistów w zachodnim sensie tego słowa.

Samo rozszyfrowanie dyskursu – szczególnie w przypadku Chin, gdzie język, bardziej niż gdziekolwiek indziej, stanowi zmienne i efemeryczne odbicie rzeczywistości – jednak nie wystarcza. Dlatego też nie mniej istotne jest zrozumienie decyzji i działań rządu w Pekinie: pozwalają one często dostrzec ostrożność, wahania oraz słabość władzy, która jest mniej pewna siebie i swojej przyszłości niż można by sądzić.

W charakterze dodatkowych źródeł wykorzystano wyjątkowo obfite prace zachodnich, a zwłaszcza amerykańskich badaczy. Przy tej okazji trzeba jednak przyznać, że europejskie analizy chińskiej polityki międzynarodowej są nieliczne i grzeszą powierzchownością. Cel tej książki można zatem traktować w kategorii próby naprawy tego godnego pożałowania stanu rzeczy, poprzez, miejmy nadzieję, spojrzenie na omawiane kwestie w sposób bardziej niezależny, a także bardziej sceptyczny i przede wszystkim mniej uzależniony od doraźnych interesów strategicznych i politycznych zainteresowanych państw – interesów, które za sprawą całego szeregu przyczyn instytucjonalnych i finansowych wciąż jeszcze nazbyt często mają wpływ na analizy naszych kolegów zza Atlantyku.

Ambicja niniejszej pracy polega na sprawdzeniu hipotezy, według której Chiny w wymiarze gospodarczym, politycznym i wojskowym są coraz potężniejsze, co pociąga za sobą wzrost ich międzynarodowego znaczenia i to nie tylko we własnym regionie, gdzie rozwinęły intensywne związki gospodarcze, lecz także na wszystkich kontynentach oraz licznych forach międzynarodowych i w organizacjach wielostronnych. Owszem, Chiny cechuje nie tylko nacjonalizm, lecz także duma, a wręcz pycha zrodzona z ostatnich sukcesów. Czy jednak Chiny mogą zdominować świat?<sup>30</sup> Czy pragną tego? Po trzydziestu latach reform i otwarcia państwo to jest bardziej podatne na atak i mniej suwerenne, jako że w większym stopniu zależy od swego otoczenia. Paradoksalnie, choć jest potężniejsze, to jego swoboda manewru kurczy się. Musi zaakceptować współistnienie z innymi mocarstwami, co prawda już nie tak potężnymi, lecz wciąż dominującymi, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi, a jednocześnie wypracować

**nowe, oparte na współzależności, a nie, jak wcześniej, na autonomii, metody zapewnienia sobie bezpieczeństwa zewnętrznego, rozwoju, utrwalenia ustroju politycznego i w końcu zintegrowania się ze współczesnym światem. Czy ChRL może wygrać ten zakład? O tym właśnie traktują kolejne stronicie tej książki.**

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

- 1 Na ten temat por. interesującą książkę Czesława Tubilewicz, *Taiwan and Post-Communist Europe. Shopping for allies*, Routledge, London–New York 2007.
- 2 Angus Maddison, *Chinese Economic Performance in the Long Run, 960–2030 AD*, OECD Publishing, Paris 2007.
- 3 Na temat Xi Jinpinga por. Jean-Pierre Cabestan, *Xi Jinping est-il le dirigeant réformiste dont la Chine a besoin?*, „Perspectives chinoises”, nr 2012/13, s. 77–85.
- 4 Na temat poprzedzających wybory protestów w Wukanie por. „China Analysis, les nouvelles de Chine”, nr 36, listopad–grudzień 2011, Asia Centre, Paris [http://www.centreasia.eu/sites/default/files/publications\\_pdf/china\\_analysis\\_no\\_36\\_1.pdf](http://www.centreasia.eu/sites/default/files/publications_pdf/china_analysis_no_36_1.pdf)
- 5 Martin King Whyte, *Myth of Social Volcano: Perceptions of Inequality and Distributive Injustice in Contemporary China*, Stanford University Press 2010.
- 6 Na temat tej relacji por. ostatnią pracę Marie-Claire Bergère, *Chine, le nouveau capitalisme d’Etat*, Fayard, Paris 2013.
- 7 Przemówienie z 6 grudnia 2010 roku, <http://china.usc.edu/ShowArticle.aspx?articleID=2325&AspxAutoDetectCookieSupport=1>
- 8 Na operację tę Unia Afrykańska potrzebuje w sumie 950 milionów dolarów, „Africa Review”, 30 stycznia 2013.
- 9 Na ten temat por. Jean-Pierre Cabestan, *La Chine et l’Ethiopie : entre affinités autoritaires et coopération économique*, „Perspectives chinoises”, nr 2012/14, s. 53–62.
- 10 *Influence of Sea Power Upon History, 1660–1783*, Little, Brown and Company, Boston 1890.
- 11 Por. Jean-Pierre Cabestan, *L’Asie est-elle ‘sino-centrée’?*, „Politique étrangère”, nr 2/2012 (lato), s. 345–357.
- 12 Bonnie Glaser, *Trouble in the South China Sea*, „Foreign Policy”, 17 września 2012.
- 13 Carine Pina-Guerassimoff, *La Chine et les nouvelles diasporas, la mobilité au service de la puissance étatique*, Ellipses, Paris 2012.
- 14 „South China Morning Post”, 8 lutego 2013.
- 15 Alain Frachon, Daniel Vernet, *La Chine contre l’Amérique: le duel du siècle*, Grasset, Paris 2012 ; Aaron Friedberg, *A Contest for Supremacy: China, America, and the Struggle for Mastery in Asia*, W. W. Norton, New York–London 2011; por. także recenzję Jean-Pierre Cabestana tej ostatniej pracy zamieszczoną w: *US No 1, China No. 2, Or Will it Be the Other Way Round?*, „The International Spectator: Italian Journal of International Affairs”, t. 47, nr 2, czerwiec 2012, s. 102–107.
- 16 Yun Sun, *March West: China’s Response to the U.S. Rebalancing*, 31 stycznia 2013, [http://www.brookings.edu/blogs/up-front/post/2013/01/31-china-w-sun#channel=f1153ead4fabad7&origin=http://www.brookings.edu&channel\\_path=%2Fblogs%2Fup-front%2Fposts%2F2013%2F01%2F31-china-us-sun%3Ffb\\_xd\\_fragment%23xd\\_sig%3Df3d23af51ef6c7%26](http://www.brookings.edu/blogs/up-front/post/2013/01/31-china-w-sun#channel=f1153ead4fabad7&origin=http://www.brookings.edu&channel_path=%2Fblogs%2Fup-front%2Fposts%2F2013%2F01%2F31-china-us-sun%3Ffb_xd_fragment%23xd_sig%3Df3d23af51ef6c7%26)
- 17 Linda Jacobson, *China’s Foreign Policy Dilemma*, Lowy Institute, 5 lutego 2013, <http://www.lowyinstitute.org/publications/chinas-foreign-policy-dilemma>
- 18 François Godement, *Que veut la Chine? De Mao au capitalisme*, Odile Jacob, Paris 2012.
- 19 W 2009 roku chiński PKB osiągnął poziom 4,9 tryliona dolarów, wyprzedzając pod tym względem Japonię (4,6 trylion).  
20 Przypomnijmy, że przed rokiem 1840 udział Chin w światowej gospodarce wynosił około 33 procent.
- 21 David L. Shambaugh, *China’s Communist Party: Atrophy and Adaptation*, University of California Press, Berkeley 2008.
- 22 Huang Yasheng, *Capitalism with Chinese Characteristics: Entrepreneurship and the State*, Cambridge University Press, Cambridge (NY) 2008.
- 23 Minxin Pei, *China’s Trapped Transition: The Limits of Developmental Autocracy*, Harvard University Press, Cambridge (MA) 2006.
- 24 Na temat zmienności koncepcji potęgi por. przejrzysty wywód Bertranda Badie i Marie-Claude Smouts w *Le Retournement du monde. Sociologie de la scène internationale*, Presses de Sciences Po, Dalloz, Paris 1999. Pojęcie całkowitej potęgi zostało tam omówione w rozdziale 3.
- 25 Bertrand Badie, *La Fin des territoires. Essais sur le désordre international et sur l’utilité sociale du respect*, Fayard, Paris 1995 ; tenże, *Un monde sans souveraineté. Les États entre ruse et responsabilité*, Fayard, Paris 1999.
- 26 Zaki Laïdi, *L’ordre mondial relâché. Sens et puissance après la guerre froide*, Sciences Po, Paris 1993.
- 27 Robert Keohane, Joseph Nye, *Power and Interdependence*, Little Brown, Boston (MA) 1977. U chińskich ekspertów koncepcje potęgi i wpływu występują często w charakterze synonimów, co stanowi kolejny dowód ich głębokiego zrozumienia konsekwencji globalizacji oraz wynikających z niej teorii; por. Klaus Knorr, *The Power of Nations*, Basic Books, New York 1975 i Badie, Smouts, *Le Retournement du monde*, s. 146–147.
- 28 Alastair Iain Johnston, *Social States. China in International Institutions, 1980–2000*, Princeton University Press, Princeton (NY)– Oxford 2008.
- 29 Por. rozdz. 1 i 2.
- 30 Aluzja do tytułu wielce kontrowersyjnej książki Martina Jacquesa, *When China Rules the World. The Rise of the Middle Kingdom and the End of the Western World*, Allen Lane, London 2009.



Wydawnictwo Akademickie  
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,  
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów  
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy  
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej  
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: [redakcja@wydawnictwodialog.pl](mailto:redakcja@wydawnictwodialog.pl)

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: [biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl](mailto:biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl)

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w miastach Orientu

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową